Nr. 436. We Lwowie czwartek dnia 18 września 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Maryacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja.

Praga 18 września. Do *Politik* donoszą z Wiednia, że dr. Koerber zamierza zwołać na konferencję posłów czeskich i niemieckich dopiero bezpośrednio przed zwołaniem parlamentu.

Praga 18 września. *Narodni Listy* rejestrują długi szereg objawów za obstrukcją. Niedawno na zgromadzeniach wyborczych przemawiali pp. Spindler i Sramek i obaj z całą stanowczością oświadczyli się za obstrukcją, jeśli rząd przed zwołaniem parlamentu nie przyzna czeskiego języka urzędowego. Wyborcy uchwalili też w tym duchu rezolucję. Podobne uchwały powzięto także na dwóch zgromadzeniach, na których przemawiali: na jednem p. Formanek, na drugiem p. Jarosz.

Praga 18 września. *Narodni Listy* niedawno w artykule wstępnym zapytywały inne stronnictwa czeskie, czy rzeczywiście są skłonne wystąpić przeciw klubowi czeskiemu na wypadek, gdyby uchwalił prowadzić w parlamencie obstrukcję. Na to odpowiada *Hlas Naroda*, że go *Nar. Listy* źle zrozumiały. Staroczesi są za zawarciem pokoju, ale pokoju honorowego. Jeżeli dr. Koerber nie uczyni zadość żądaniom czeskim, których zaspokojenie leży w interesie państwa, to przekona się wkrótce, iż był w błędzie, bo wszystkie stronnictwa czeskie zgodzą się na jak najostrzejszą taktykę.

Cesarskie manewry na Węgrzech.

Sasvar 18 września. O godzinie 9-tej rano odbyło się w namiocie cesarskim pod przewodnictwem monarchy posiedzenie, na którem omawiano przebieg manewrów. Obrady trwały do godz. pół do 12 w południe.

Sasvar 18 października. Podczas omawiania przebiegu manewrów, wyraził monarcha uznanie dla postawy i sprawności wojsk i ich dowódców, oraz podziękował br. Beckowi za znakomite przygotowanie manewrów. Monarcha wystosował pisma odręczne do arcyksiążąt Franciszka Ferdynanda, Fryderyka, do komendanta korpusu Uexküll Gyllenbanda, do szefa sztabu gener. br. Becka i ministrów Welsersheimba i Fejervary'ego. W pismach tych podnosi monarcha ich zasługi i wyrsża swe zadowolenie. O godz. 12 ej odbył się obiad, poczem o godz. 2-giej udał się monarcha na dworzec, żegnany owacyjnie przez ludność.

Sasvar 18 września. Na dworcu zgromadzili się dygnitarze, by pożegnać cesarza. Przed odjazdem zwrócił się cesarz do starszego żupana Kramolina i powiedział doń: „Wyrażam żywe zadowolenie z nadzwyczajnego porządku i pięknego przyjęcia i pochwalam wzorowe zachowanie się ludności". Następnie odjechał cesarz przez Lundenburg do Wiednia. Pismo odręczne wystosował cesarz także do ministra wojny Krieghammera.

Budowa dróg wodnych.

Wiedeń 18 września. Wydany wczoraj komunikat donosi, że pod przewodnictwem p. Kaftana, odbyło się posiedzenie subkomitetu dla dróg wodnych, przy współudziale zastępców ministerstw spraw wewnętrznych, handlu, kolei i sekcji marynarki.

Nowa taryfa celna.

Berlin 18 września. Wczoraj ukończyły się obrady stronnictwa centrum nad taryfą celną. W obradach brało udział 78 posłów. Według *Germanji* stwierdzili oni zupełne porozumienie co do pojmowania taryfy celnej i co do ogólnego położenia. Panował nastrój, że ogółem należy się trzymać postanowień komisji dla taryfy celnej.

Kongres socjalistów.

Monachjum 18 września. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu socjalistycznego zdawał poseł Rosenow sprawę z czynności parlamentarnej frakcji socjalistycznej, omawiając taryfę celną; zaznaczył również, że między innemi ma być nietylko uczyniony wniosek, ale wprost formalne przedłożenie ustawy w przedmiocie 8-godzinnego czasu pracy.

Rząd niemiecki przeciw Boerom.

Berlin 18 września. *National Ztg.* omawia zamierzoną podróż generałów boerskich do Berlina i pisze, że taktowność i powaga nie pozwala na żadne cze demonstracje. Wyraża nawet zdanie, że rząd niemiecki zdecydowany jest nie ścierpieć podobnych boerofilskich demonstracyj w obrębie Niemiec.

Przeciw wydalaniu żydów.

Berlin 18 września. *Berliner Tageblatt* donosi, że rząd Stanów Zjednoczonych wystosował do rządu rumuńskiego ostrą notę przeciw wydalaniu z Rumunji żydów, którzy potem masami napływają do Stanów Zjednoczonych. Rząd amerykański powołuje się w swej nocie na traktat berliński i zawiadomił o niej wszystkie mocarstwa podpisane na traktacie.

Wojownicza mowa.

Paryż 18 września. Kilka nacjonalistycznych pism donosi, że prezydent ministrów Combes w ostrych słowach zrobił ministrowi Pelletanowi wyrzuty z powodu jego mowy w Ajaccio. Stało się to na interwencję włoskiego ambasadora u Delcassego.

Paryż 18 września. Większość dzienników w dalszym ciągu omawia mowę ministra Pelletana, w ostry sposób. *Temps* pisze między innemi, że wawrzyny Andrégo nie dają spokoju Pelletanowi. Dzięki Bogu — prasa angielska i niemiecka nie bierze tej mowy zbyt tragicznie, a zdaje się, że takie same będzie zapatrywanie Włoch. *Journal des Débats* pisze, że dawno nie widziano podobnej anarchji ministerjalnej. Jeżeli prezydent ministrów uznaje podobną komedję za naturalną, to przynajmniej minister spraw zagranicznych powinien temu koniec położyć. *Liberté* również ostro atakuje rząd, tylko *Patrie* broni Pelletana i jego mowy w Ajaccio i przypomina, że prasa Crispiego przez 10 lat nazywała Korsykę częścią włoskiej irredenty.

Walka z kościołem we Francji.

Paryż 18 września. Ajencja Havasa donosi następującą notę: Otwarcie szkół ludowych w departamencie Finistére odbyło się wczoraj w zupełnym spokoju, według sprawozdań, nadesłanych z 32 gmin liczba uczniów wynosi o 627 więcej, chociaż jeszcze nie wszystkie szkoły otwarto.

Kongres robotników.

Londyn 18 września. Kongres robotników z przedsiębiorstw przewozowych odrzucił generalny strejk jako środek akcji, a przyjął jako środek obrony.

Kongres ginekologów.

Rzym 18 września. Do otwartego tu onegdaj kongresu ginekologów należy z Polaków; ze Lwowa dr. Obtułowicz; z Warszawy dr. H ldberg; z Paryża Potocki i Sosnowska; z Sosnowca dr. Kołudzki.

Kongres kryminalistów.

Petersburg 18 września. W uniwersytecie otwarto 9 międzynarodowy kongres kryminalistów, Minister sprawiedliwości Murawiew powitał zjazd w imieniu rządu, poczem obrady otworzył prof. Lieschtz Berlina.

Manewry carskie.

Kursk 18 września. Wczoraj przed południem skończyły się wielkie manewry rosyjskie, poczem w południe odbyło się śniadanie, w którem uczestniczył car, wielcy książęta i około 4000 oficerów. Car wzniósł toast na pomyślność wojsk, które brały udział w ćwiczeniach.

Tow. hygieniczne warszawskie.

Warszawa 18 września. Generał-gubernator warszawski zatwierdził na mocy §. 4-go ustawę Towarzystwa hygienicznego o utworzeniu trzech oddziałów tego towarzystwa, które mają powstać w Lublinie, Łodzi i Częstochowie. Działalność oddziałów ma się rozciągać na całą gubernję i dotyczyć rozszerzania wśród mieszkańców wiadomości z hygieny, praktycznego stosowania zasad hygieny, w celu zmiejszenia wśród ludu skłonności do chorób i śmiertelności.

Podróż królewskiej pary.

Londyn 18 września. Królowa i księżna Wiktorja odjechały wczoraj na jachcie królewskim do Kopenhagi.

Z parlamentu kaplandzkiego.

Kapsztad 18 września. W zgromadzeniu ustawodawczem zapewnił prezydent ministrów, że w dzienniku urzędowym pojawi się wkrótce rozporządzenie, mocą którego zniesione będzie prawo wojenne w całym Kaplandzie.

Kapsztad 18 września. Dziennik urzędowy, który ogłasza ustawę, znoszącą prawo wojenne w Kolonji Przylądka, zamieszcza proklamacje, wprowadzającą w życie ustawę, mocą której rząd ma pełnić ścisłą kontrolę nad wszelkimi zapasami broni i amunicji i importu tychże.

Układ chińsko-rosyjski

Londyn 17 września. Dzienniki donoszą z Pekinu pod datą wczorajszą: rosyjski poseł, komendant z Port Arthur i generalny dyrektor kolei mandżurskich uchwalili oddać kolej Niuczwang w dniu 8 października Chińczykom i zastrzeżono sobie jeszcze tylko zatwierdzenie tego postanowienia przez rząd rosyjski. Ponowne postanowienie będzie powzięte co do oddania południowej Mandżurji.

Dżuma w Odessie.

Odessa 18 września. Od 11 do 13 września. stwierdzono tu 6 nowych wypadków dżumy. W czasie zaś od 10 czerwca do tej chwili było ogółem 24 zasłabnięć, a z tego 6 wypadków śmierci na dżumę.

Stambuł 18 września. Przejeżdżające tu osoby poddawane są badaniu lekarskiemu na stacji Csatalda, a podczas odjazdu ze Stambułu pociągiem orient-express, odbywa się badanie przed odjazdem pociągu.

Bukareszt 18 września. Na prowenience z Odessy wyznaczono 6-dniową kwarantannę i zamknięto porty Constanzę i Mangalię. Okręty podlegają kwarantannie w porcie Sulina, a podróżni jadący pociągami — w miejscowości Singeni, gdzie badają ich lekarze, a rzeczy są desynfekcjonowane.

Stambuł 18 września. Kwarantannę na prowenience z Odessy zniżono na 5 dni.

Skandaliczne procesy.

Drezno 18 września. Toczy się tu proces, a właściwie szereg procesów, bardzo skan-

dalicznych, budzących w mieście całem wielką sensację. Na ławie oskarżonych zasiadają kobiety, oskarżone o zbrodnię przeciw kiełkującemu życiu. Oskarżonych jest przeszło 50 pań i panien z najlepszego towarzystwa drezdeńskiego.

Skazano już żonę pewnego dyrektora szkoły wyższej. Żona jednego z bardzo poważnych posłów saskich, zmarła wskutek tych manipulacyj. Córka pewnego konserwatywnego posła saskiego, aresztowana również za podobną zbrodnię, powiesiła się w więzieniu. Najbardziej sensacyjne procesy odbędą się w październiku. W tych dniach dokonano nowych aresztowań. Manja zbrodnicza ogarnęła całe miasto.

Powstanie w Wenezueli.

Curacao 18 września. Biro Reutera donosi: Prezydent Castro cofnął się o 15 mil od Caracas wobec naporu powstańców.

Prof. Maurer.

Monachjum 18 września. Znany pracownik prof. uniwersytetu Konrad Maurer, zmarł, przeżywszy lat 80.

Nafta podrożała.

Wiedeń 18 września. Wskutek tego, iż wkrótce już ma wejść w życie kartel naftowy, podskoczyła cena nafty o 2 korony na centnarze metrycznym.

Nowy kartel.

Praga 18 września. Odbyło się tu zgromadzenie wszystkich fabrykantów nawozu sztucznego z Austrji i Węgier. Kartel odnowiono i ceny nawozów znacznie podwyższono.

Telegraf bez drutu.

Rzym 18 września. Minister poczt i telegrafów Galimberti udał się do Turynu, by porozumieć się z Marconim co do utworzenia we Włoszech silnej stacji radiograficzej.

Kopalnie złota.

Johannesburg 18 września. Według przedsięwziętych badań geologicznych w południowej Afryce koło Witwatersrand, główna żyła złota ciągnie się nieregularnie 20 mil, po części w Transwaalu, po części w Oranji. Siła wodna i węgiel są w dostatecznej ilości w pobliżu.

Nagła śmierć.

Budapeszt 18 września. Prezydent król. węgiers. urzędu patentowego radca dr. Juliusz Schmierer zmarł wczoraj na udar sercowy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 18 września

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Kominiarze", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Czwartek (18): Tomasza z W. — Dobrowita. (5): Zacharya. Wschód słońca o godzinie 5 minut 47, zachód o godzinie 5 minut 59

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 12° R Drobny deszcz.

Mianowanie. Syndykiem miejskiej Kasy oszczędności w Tarnowie, mianowany został dr. Tadeusz Tertil, adwokat w Tarnowie.

Zabawy w kasynie miejskiem. Wydział uchwalił na razie następujący program zabaw a mianowicie: We środę 24 września „Otwarcie sezonu kręglelnianego", w piątek 26 września „Koncert gal. tow. muzycznego", w sobotę 4 października „Raut z tańcami", w sobotę 11 października „Wieczór humorystyczny", w piątek 24 i w sobotę 25 października „Przedstawienie amatorskie". Bilety na koncert 26 września b. r. wydawać się będzie od poniedziałku 22 b. m.

Wesele z przeszkodami. W nocy z niedzieli na poniedziałek, odbywało się w domu przy ul. Słonecznej l. 3, wesele zarobnika, Onufrego Dolisznì. Około godziny 2 po północy, gdy tańce miały się już ku końcowi, a młodzi i goście znużeni, zamierzali udać się już na spoczynek, wpadło nagle do izby kilku awanturników, którzy pogasiwszy światła, poczęli okładać kijami obecnych. Przy tej sposobności zginął jednemu z gości weselnych, niejakiemu Bazylemu Maciakowi, zegarek srebrny. Awanturnicy, pohulawszy do syta na łbach „weselników", uciekli w końcu.

Wczoraj dopiero udało się Maciakowi spotkać jednego z nich, niejakiego Antoniego Urbanika i oddać w ręce policji, która osadziła go na razie w swych aresztach.

Pobili i jeszcze kazali aresztować. Do trafiki Maksa Reitzesa przy ulicy Żółkiewskiej l. 1, przyszedł wczoraj dozorca domu Dyonizy Widajewicz i kazał sobie podać dwa papierosy, t. zw. „drama", dając równocześnie 20 halerzy. Żona Reitzesa wydała mu jednak resztę 8 halerzy. Na uwagę Widajewicza, „że to za mało", oboje Reitzesowie pohulawszy sobie do syta na stróżowskiej gębie, wyrzucili go ze sklepu. Przy tej sposobności wybito szybę.

Nawinął się policjant, a ponieważ p. Reitzes nie chciał stracić jeszcze i na szybie, kazał aresztować w dodatku za awanturę (?) Widajewicza. Na policji jednak puszczono wolno Widajewicza, który opowiedział „według swego najlepszego sumienia o wypadku". Sprawa zaś cała rozegra się w „becyrku", dokąd za swój honor postanowił p. Dyonizy zaskarżyć Reitzesów.

W tramwaju konnym, zdążającym z głównego dworca kolejowego do miasta, skradziono wczoraj pani Róży Kahane, walizę skórkową, zawierającą bieliznę i kilka sztuk garderoby damskiej, weksle i skrypty dłużne, ogólnej wartości 4000 kor.

Wyręczył się. Samuel Kübel, komisjoner hotelu Lazarusa, dał onegdaj na dworcu Podzamcze jakiemuś żołnierzowi, odjeżdżającemu w stronę Tarnopola, 50 sztuk klisz z fotoplastikonu, z poleceniem by oddał je Leonowi Peczenikowi w Tarnopolu. Obecnie dowiedział się Kübel, że posyłka w „tak tani sposób" nie doszła adresata i zareklamował ją na policji. Ciekawiśmy tylko, czy p. Kübel na tej drodze ją odzyska.

Aresztowanie podpalacza. Onegdaj wybuchł w Krakowie pożar w sklepie kapeluszy Obstfeldowej, przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu. Dyrekcja policji rozpoczęła natychmiast dochodzenia, celem sprawdzenia przyczyny pożaru. Przedewszystkiem wykryto, że gdy straż przyjechała, jacyś ludzie nie pozwolili wybić drzwi do sklepu, z którego wydobywały się gęste kłęby dymu, lecz zaczęli wołać męża właścicielki sklepu, ażeby drzwi otworzył. Po ugaszeniu pożaru stwierdzono, iż gaz nie stał się przyczyną pożaru. Zachodziło przypuszczenie, iż ogień podłożył ktoś interesowany, celem podjęcia wysokiej premji asekuracyjnej, wynoszącej 10.000 koron. Okazało się dalej, że właściciele sklepu mieli obecnie uskutecznić większe zapłaty i potrzebowali pieniędzy. Aresztowano więc męża właścicielki sklepu, Obstfelda, celem przeprowadzenia z nim bliższych dochodzeń

Na kongres niemieckiej socjalnej-demokracji w Monachjum, nadszedł od posła Daszyńskiego list, w którym to liście Daszyński uskarża się, że socjalno-demokratyczna partja niemiecka występuje z zapędami germanizatorskimi i robi wrażenie, jakoby tradycje i zbrodnie polityczne Hohenzollernów były jej sympatyczne.

Do granic Rosji ma być w tych dniach odesłany niejaki Iwiński, rzekomo student politechniki petersburskiej. Aresztowano go, ponieważ bardzo dwuznacznie kręcić się począł około słuchaczów politechniki i wypytywał ich o ostatnie rozruchy. Władze rosyjskie, zapytane przez policję tutejszą — odpowiedziały, że Iwiński jest poszukiwany za zbrodnię oszustwa. Na żądanie też władz tych, Iwiński zostanie wydany w ręce Rosji.

Z Wiednia donoszą, że prezydent ministrów dr. Koerber urządza dziś przyjęcia u Sachera na cześć członków sądu rozjemczego. Obecnym będzie także minister dr. Piętak.

Bandyta kolejowy. W tych dniach aresztowano w Odessie głośnego bandytę kolejowego, współtowarzysza Małyszewa, zabójcy śp. Wołodkowiczowej, niejakiego Ilję Bakuna, poddanego austrjackiego. Bakun znany był oddawna, jako złodziej. Okradał w wagonach pasażerów, uśpiwszy ich poprzednio różnymi narkotykami. Niedawno okradł adwokata przysięgłego z Petersburga, p. Zeinrana i zabrał mu kosztowności na sumę 6000 rb. Kiedy Bakuna odprowadzono do policji, znaleziono przy nim paszport na nazwisko Tichona Jurowa. Bakun-Jurow włada poprawnie kilkoma językami, wygląda przyzwoicie, jest ogładzony towarzysko, skutkiem czego zawiązywanie rozmowy w wagonie nie przedstawiało mu trudności. Ofiary swoje usypiał przy pomocy specjalnych narkotyków, podawanych w cygarach, papierosach, cukierkach itp. Wogóle w usypianiu był wytrawnym mistrzem. Ofiarom swoim zabierał tylko kosztowności i pieniądze, bagaży zwykle nie tykał, o ile wewnątrz nie mieściły się rzeczy kosztowniejsze. Bakun z pogardą odzywa się o Małyszewie i zapewnia, że rąk swoich nigdy krwią nie splamił. W mieszkaniu przy rewizji znaleziono torbę podróżną z różnymi narkotykami, maleńkie piłeczki do przerzynania zamków, podręczniki kolejowe z licznemi adnotacjami, uczynionemi przez niego samego, zegarki złote, srebrne, sporo biżuterji i kilkadziesiąt kwitów na wysłane przekazy pieniężne do innych miast. Bakun stale mieszka z rodziną we Lwowie i przed dwoma tygodniami wysłał do Lwowa kufer z kosztownościami, pochodzącemi naturalnie z kradzieży. Osadzono go w więzieniu.

Dziwne małżeństwo. W zapadłym kącie gubernji kaliskiej — czytamy w *Rozwoju* — pod Pajęcznem, mieszkała oddawna hrabina R., żona zmarłego, szanowanego ogólnie i cenionego obywatela, br. Stanisława R., ostatniego potomka tej linji. W tych dniach poślubiła ona powtórnie chłopa ze swojego majątku, o 30 lat młodszego. Miejscowy proboszcz, widząc całą niedorzeczność związku, sprzeciwiał mu się, telegrafując do dalszej rodziny hrabiny i tłumacząc, iż osoba w jej wieku nie powinna czynić podobnego szaleństwa, wskazując na różne cele i obowiązki, jakim kobieta, zbliżająca się do szóstego krzyżyka, winna się poświęcić.

Nie pomogły jednak perwazje księdza proboszcza i pewnej niedzieli hrabina kazała zaprzęgać do karety, poczem wraz z narzeczonym udała się do kościoła. Ksiądz jednakże nie chciał dać ślubu, tłumacząc się, że włościanie mogą tylko przystępować do Sakramentu małżeństwa w dni powszednie. Nazajutrz hr. R., nie dając za wygranę, ubrała się po chłopsku i półkoszkiem, jak skromna robotnica swych włości, poszła do kościoła

Tym razem nie było już ratunku, ksiądz pobłogosławił nowożeńców. Nadmienić jeszcze wypada, iż hr. R. zapisała cały swój majątek obecnemu mężowi, wyłączając rodzinę.

Cygara a gruźlica. Amerykańska prasa lekarska podaje dobrą wiadomość dla palaczy cygar. Rząd kubański wydał rozkaz, aby ze wszystkich fabryk cygar w Hawanie i innych miastach kubańskich usunięto robotnice z objawami gruźlicy, tudzież, aby końce cygar, dotychczas zwilżane i zakręcane w ustach, zwilżano i zakręcano nadal za pomocą gąbki. Rozporządzenie to wydano skutkiem badań bakterjologicznych, które wykazały na końcach cygar, zakręcanych w ustach przez robotnice, cierpiące na gruźlicę, całe hodowle pałeczek gruźlicy, stanowiące bezpośrednie niebezpieczeństwo dla palaczy. Prasa amerykańska żąda, aby takie samo rozporządzenie wydano w Stanach Zjednoczonych, a zwłaszcza w Kalifornji, gdzie robotnikami w fabrykach cygar są głównie chińczycy, cierpiący często na trąd i inne choroby zaraźliwe.

Nowy zatarg włosko-turecki.

O nowym zatargu włosko-tureckim donoszą do *Pol. Corr.*: W tureckich miastach Durazzo, Scutari i Janinie otworzono niedawno trzy nowe poczty włoskie i umieszczono na nich herby włoskie. Tymczasem gubernator sułtański zażądał od konsula włoskiego, aby kazał usunąć herb włoski z gmachu poczty w Janinie. Gdy konsul oparł się temu, wali nakazał miejscowej ludności bojkotować pocztę włoską i otoczył budynek policją, tak, iż nawet urzędnicy nie mogli się dostać do swych biur. Uwiadomiony o tem rząd włoski, wystosował już do W. Porty protest. Jak donoszą ze Stambułu do *Pol. Corr.*, sułtan, który nagle powziął dla Włoch wielki szacunek i uczucie to stwierdził ostentacyjnem przyjęciem admirała Palumbo, niezawodnie nakaże walemu, aby pocztę w Janinie i zawieszony na niej herb włoski pozostawił w spokoju. Będzie to nowe upokorzenie Turcji na wzór tego, które jej co dopiero zgotowała Mitrowica, gdzie Albańczycy usiłowali przeszkodzić otwarciu nowego konsulatu rosyjskiego, lecz na energiczne żądanie ambasadora Synowiewa musieli oporu zaniechać.

Baroni i proletarjusze teatralni.

Paryż we wrześniu.

W ostatnich czasach wiele mówiono o zamierzonych w Teatrze Francuskim reformach, a zarazem o zmianach stosunków gaż. Artyści bowiem, którzy nie są stowarzyszonymi, bywają w takiem położeniu, że śmiało można ich nazwać „proletarjatem aktorskim".

Czysty zysk dochodów z teatru i dóbr donacyjnych rozdziela się na 12 udziałów, w których partycypuje 27 stowarzyszonych. Każdemu

lub każdej, według ich zdolności, lat służby, albo też według swego widzimisię, rozdziela komitet kierujący, który się składa z najbardziej wpływowych członków „Domu Moliera“, pewną część tych „dwunastek“, nie mniej jednak jak trzy. Dochód stowarzyszonego stanowią, stały dochód 1000 franków za „dwunastkę“; udział w zysku, odpowiadający liczbie przyznanych artyście „dwunastek“; honoraria aktorskie po 10 franków od przedstawienia wieczornego, a 50 fr. od popołudniowego, bez względu na ilość „dwunastek“. Stowarzyszony ma więc wcale pokaźną cyfrę dochodu i śmieszne jest doprawdy, jeżeli pewne damy i panowie z Teatru Francuskiego skarżą się na niedostatek, wskazując na dochody niektórych „gwiazd“ bulwarowych. Przeciętnie wynosi dwunastka 1500 do 2000 franków. Jeżeli ją przyjmiemy tylko za 1500, to stowarzyszony zaraz przy swym debiucie dostaje przy trzech dwunastkach: stałe 3000 franków; udział w zysku od 3 dwunastek 4500 franków; za 150 przedstawień wieczornych i 30 popołudniowych także 3000 fr., razem tedy 10 500 fr. Stowarzyszony posiadający cały udział, wychodzi na 33 000 fr rocznie. Przeciętnie jednak waha się ten dochód między 18.000 a 25 000 franków.

Stowarzyszonym nie bywa jednak nigdy cała suma wypłacaną; stały dochód i honoraria aktorskie wypłacają zaraz, ale z udziału w zyskach 50% zatrzymują. Druga połowa idzie do funduszu rezerwowego, a zebrany w ten sposób kapitał, wydawany bywa artyście przy jego ustąpieniu z teatru. Tak np. zmarły niedawno Got, który przez lat 50 należał do „Domu Moliera“ otrzymał przy odejściu 300.000 franków w gotówce, niezależnie od pensji 5000 fr. rocznie, jaką wszyscy stowarzyszeni otrzymują. Prócz tego każdy ustępujący członek dostaje jeszcze przedstawienie benefisowe, dające przy podwyższonych cenach około 20.000 franków.

To są baronowie. — Poza tem ma jednak Teatr Francuski znaczną liczbę angażowanych „płatnych“ artystów, będących ustawicznie na stopie wojennej ze stowarzyszonymi. Ich gaże nie powinny przekraczać 7000 fr. Idealnej tej cyfry nikt z nich nie dosięga. Aby nie robić kosztów, daje się im gaże od 200 do 700 fr. miesięcznie. Oczywiście bez jakich ubocznych źródeł dochodu nie ma tu mowy o odpowiedniem do stanowiska życiu i występowaniu. Aktorzy ci przecie mają tę korzyść, że są stale angażowani i mają choć małą pensję, a tego im zazdroszczą liczni koledzy po zawodzie. Szczególniej nieznośne jest położenie średnich angażowanych artystów Teatru Francuskiego. Żąda się od nich eleganckiego wystąpienia, ale czy jest to możliwe w Paryżu przy 250 fr. miesięcznie.

Aktorki także muszą starać się o dochód uboczny, jeżeli nie chcą się sprzedawać.. Wiele służy za reklamę wielkim magazynom mód, nosząc kostjumy z tych magazynów i chwaląc je przy lada sposobności. Dla osób i natur ambitnych jest to męka prawdziwa. Inne udzielają lekcyj deklamacji, ale gdy podaż w Paryżu jest wielka, więc i popyt prawie żaden. W ten sposób niejednemu artyście lub artystce zbiegną najpiękniejsze lata. Nic nie użyje, a nie spostrzeże jak wiek przeszedł i energja znikła a z nią i talent...

Tym sposobem ma i Teatr Francuski swoich baronów i proletarjuszy. Ale „gwiazdy“ nietylko, że uważają za zupełnie naturalny taki stan rzeczy, lecz uważają to nawet za zamach na swój autorytet, jeżeli tamci od czasu do czasu, upomną się o jakieś prawa i polepszenie bytu materjalnego.

Ludzie są jak widać wszędzie jednacy, czy to ma się do czynienia z prostym chłopem, czy z „nadczłowiekiem“ — aktorem-artystą.

Jeszcze o całunie turyńskim.

Donosiliśmy swego czasu obszernie o znajdującym się w Turynie całunie, w który, wedle podania, miano owinąć ciało Chrystusa Pana po zdjęciu z krzyża. Zamieściliśmy wówczas także reprodukcję tego całuna z bardzo wyraźnem odbiciem postaci. Przeglądając pisma zagraniczne, widzimy, że kwestja tego całunu nie poszła w zapomnienie i stanowi dotąd przedmiot rozważań naukowych w towarzystwach i miesięcznikach specjalnych. Powraca do niej pomiędzy innemi p. de Bourgade la Dardye w *Revue scientifique*. Jest on bezwzględnym stronnikiem autentyczności całunu i nie nie wątpi, iż obraz odtworzony został na płótnie przez bezpośrednie zetknięcie z ciałem Chrystusa, swoje zaś przekonanie uzasadnia szeregiem nowych wywodów. Jeżeli kto mianowicie przestudjuje obiedwie połowy całunu, tę, która wyobraża twarz Chrystusa i grzbiet ciała, spostrzeże niewątpliwie uderzające różnice. Wymiary są najdokładniej jednakowe w obydwóch połowach, a przytem powtarza się ta sama pozycja ciała jak np. lekkie zgięcie lewej nogi. Lecz podczas gdy pierwsza część wyobraża osobę szczupłą, z odbiciem szkieletu, druga przedstawia ciało okrągłe i bogate w mięśnie. Na to pytanie odpowiada właśnie praca p. de Bourgade. Otóż obraz na całunie zawdzięcza swoje powstanie nietylko fotografji ale i radiografji, t. j. promieniom Roentgena. Wszyscy amatorowie wiedzą — pisze p. de B. — że kości w ciele ludzkiem, zwłaszcza w niższych częściach są tak ułożone, iż zbliżają się ku przodowi, podczas gdy z tyłu grupują się mięśnie. Otóż jeżeli za pomocą radiografji zdejmowane są fotografje tylnej części ciała, wówczas gruba warstwa mięśni utrudnia działanie na płytę fotograficzną kości szkieletu. W ten sposób otrzymujemy zwykle zdjęcie jak gdyby tylko ciała. Zupełnie odmiennie ma się z fotografją od przodu; w tych samych warunkach i przy tej samej sile radiograficznej otrzymujemy zdjęcie dokładne całego szkieletu. To właśnie obserwujemy na całunie turyńskim i temu przypisać należy, że rozmiary wszerz ciała obserwowane w jednej i drugiej połowie płótna są odmienne. Są to jednak wszystko szczegóły, których nie podobna

Był to wielki, ostry, jak brzytwa, miecz z plamami rdzawemi. Marino podniósł go i złożył w milczeniu na stole.

Usiadłam na jednem z krzeseł, a dr. Marino ukląkł i zabrał się do zbadania tego, co płaszcz pod sobą ukrywał. Co tam, ująwszy jeden róg płaszcza, zobaczył, nie wiem; odwrócił się tylko do mnie i z wyrazem powagi na twarzy przemówił:

— Jakób Nani napisał szczerą prawdę. Tam pod tym płaszczem spoczywa ona, biedna donna Jolanta, cudownie zachowana, rysy niemal twarzy odróżnić można. Jakie przyczyny złożyły się na to dziwne zjawisko przyrody, wytłómaczyć sobie nie umiem. Zdziałało to niewątpliwie idealnie świeże powietrze. Co teraz dalej robić mamy? Najprościej byłoby podziemie zamknąć, drzwi zamurować i pozostawić szlachetne szczątki w pokoju. Słowa jednak i zaklęcia Jakóba Nani, jak niemniej ukazywanie się biednej zamordowanej istoty w tym domu, nakazują mi oddać jej ostatnią posługę według obrządku chrześcijańskiego i szczątki jej złożyć w grobie rodzinnym Spadów. Dokonać tego można bez zwracania niczyjej uwagi przy pomocy proboszcza kościoła św. Pawła, w którego podziemiach mieszczą się groby rodzinne Spadów; jak jednak przenieść szczątki te w tajemnicy, bez zwrócenia uwagi całej Wenecji, która na temat ten snuć będzie najnieprawdopodobniejsze kłamstwa? Natura zrobi niezawodnie swoje i szczątki te, po zetknięciu się z powietrzem, rozsypią się w proch, z tego podziemia wyniesione być jednak muszą w odpowiedniej wielkości skrzyni. Jak i przez kogo to zrobić? Chodźmy teraz na górę, do jutra musimy wszystko najdokładniej obmyśleć.

Zanim jednak opuściliśmy podziemie, zapragnęłam zobaczyć, co płaszcz kryje pod sobą. Dr. Marino ujął płaszcz z jednej strony, a ja z drugiej i podnieśliśmy go równocześnie. I ujrzeliśmy to, co się przez cztery wieki ukrywało przed wzrokiem ludzkim, jak tyle innych dobrych i złych uczynków.

kiem o tem, co zaszło, nie wspomnę. Od tej pory nie przemówiliśmy do siebie ani słowa.

Dzieła swego dokonał, jak wogóle wszystkiego, co zamierzył, z drobiazgową dokładnością. Przed świtem jeszcze usunął z pokoju donny Jolanty wszystkie jej suknie, w których jakoby uciec miała z Grekiem i ucieczce tej sam starał się gorliwie słowem i pismem nadać wszelkie pozory prawdy. I świat cały uwierzyć musiał tej hańbie i wierzył jej. Jedna tylko istota nie uwierzyła w nią nigdy: była nią królowa Cypru, w której oczach, ilekroć spotkała się Michałem, czytałem nieufność i podejrzenie.

Michał Spada zdaje się jednak tego nie widzieć i skrzętnie gromadzi fałszywe fakty, które stwierdzić mają, że donna Jolanta zmarła w Egipcie. Wszak to ostatnia cegiełka w śmiałej budowie ambitnych jego nadziei na koronę królewską. Gotów jednak jestem postawić życie moje w zakład, że celu swego nie dopnie nigdy, Katarzyna Carnero odgadła bowiem jego czarną duszę i na małżeństwo z nim nie zgodzi się nigdy. I przyjdzie chwila, w której przekona się, że nadaremnie poświęcił Jolantę i napróżno sumienie swoje obciążył tak straszną zbrodnią śmierci jej. Uroczystej przysięgi pochowania ciała spełnić nie mogłem, pewny też jestem, że nie zaznam dopóty spokoju w grobie, dopóki ktoś przysięgi tej nie spełni. Codziennie zjawia się przedemną, jakby mi przypomnieć chciała o danem niespełnionem przyrzeczeniu. I w tej chwili stoi przedemną w białej, jak śnieg, koszuli, z bosemi nogami i opadającemi na ramiona, bogatemi splotami złocistych włosów, w których lśni ofiarowany przez królowę Cypru w przededniu śmierci djadem brylantowy.

Widzieć ją tak zawsze przed sobą przechodzi siły moje, opuszczam więc progi gościnnego dotąd dla mnie domu i idę usługi me ofiarować obcym dla mnie ludziom. Ty jednak, kimkolwiek jesteś, czy obcym, czy członkiem rodziny Spada, pomnij mej prośby! Jeżeli w *stanza d'oro* na prawo od ko-

było naśladować malowidłem, zwłaszcza w epoce, w której nie znana była ani fotografja a tem mniej radiografja, licząca zaledwie lat kilka wieku.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 17 września Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kred. 685·75, Akcje węg. Zakł. kred. 724·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Unionbanku 544·—. Akcje Laenderbanku 422·50, Akcje Bankvreinu 458 —, Akcje Bodencredit 939·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 710·25, Akcje kolei połudn. 79·75. Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetk. 466 —, Akcje kolei Północnej 5780 Akcje kolei Czerniowieckiej 567 —, Akcje Alpiny 373·— Akcje Rima Muranji 497·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1518·—, Akcje fabryki broni 327·—, Akcje tureckie tytoniowe 310·50 Oblig. węg. indemn. 97·75, Renta majowa 101·15 Austr. renta koron 100·25, Węgierska renta koron. 98·05 4% l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·60 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 96·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 99·15, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 98·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·50 Losy tureckie 113·75, Marki 117·05, Ruble 253·—

Wiedeń 17 września. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z ob. i p. z r. 1880 3 proc. 265·50; Austr. zakł. kr. z. ob. r. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 290·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·50; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 91 —; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 113·10. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·25; Zakł. kredyt. dla n. i p. po 100 zł. 428 —; Clary 40 zł. m. k. 204·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 88 —; Losy m. Krakowa 20 zł., 79·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 79·—; Ofen 40 zł. 198·—; Palffy 40 zł. m. k. 190·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 54·70; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·60; Los. ard. arc. Rudolfa 10 zł. 72·—; Salma 40. zł. m. k. 250·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 83·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 426·—.

Wiedeń 17 września. (*Giełda towarowa*) Cukier surowy od k. 17·40 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 32·— do —. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40 — do —·—. Tendencja bez ochoty.

— **Berlin** 17 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216·10, Staatsbahny 152·75, Disconto Comandit 187·60, Berlińskie Tow. handl. 157·50 Laura 198·25, Bochumery 181·60, Kolej połud. wschodnio-pruska 78·60, Ruble za gotówkę 216·75, Kolej warszaw. wied. 181·25, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 129·75, Losy tureckie 121·25 Renta włoska 1 3 —, Harpener" kopalnie węgla 165·10, Kolej Marienburg-Mławka 74·75, Konsolidation 328 —, Lombardy 20·30, Kolej Henry 97·10, Niemiecki bank narodowy 117·50, Kanada Profered 138·75; Akcje żeglugi hamburskiej 107·20; Warszawa krótka (Kurz Warchau) 216·20.

— **Berlin** 17 września Austrjackie banknoty 85·45, spirytus 40·40.

Frankfurt 17 września. Austr. kredyty 216·25; Kolej państw. —·—; Laura 198·40; Disconto 187·75; Alpiny —·—.

— **Paryż** 17 września. 3% renta 100·40; mąka 28·40.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. S. Ostaszewski-Barańsk Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

minka naciśniesz na guzik od posadzki, oczom twoim przedstawi się tajemne przejście, które cię poprowadzi do podziemia. A gdy w niem staniesz, uchyl kornie głowy, bo masz przed sobą grób anioła, który, niezdoławszy jeszcze tu na ziemi rozwinąć skrzydeł do lotu, padł ofiarą okrutnego mordercy i przenieść się musiał przedwcześnie do lepszego świata.

Mnie jednak, który dopuściłem do tego, co się stało, nie przeklinaj, lecz miej litość nademną, bo o modlitwę prosić nie mogę, czując się niegodnym takiej łaski. Przedewszystkiem jednak spełnij daną przezemnie przysięgę, ażebym raz wkońcu zaznał tak upragnionego spokoju. *Jakób Nani.*

. . . .

Dr. Marino przestał czytać i w głębokiej zadumie zatopił wzrok w odczytanych tylko co tajemniczych kartkach. Długą chwilę panowało głębokie milczenie; żadne z nas nie śmiało przerwać tajemniczej ciszy, wywołanej strasznem odkryciem. Wreszcie ja pierwsza przemówiłam, podnosząc się z krzesła:

— To dopiero pierwsza połowa tajemniczej zagadki, drugą poznamy tam w podziemiu.

— Jakto, więc pani chciałabyś...

— Ależ naturalnie, nie tylko chcę, ale muszę i to niezwlekając ani chwili spełnić przysięgę tego nieszczęśliwego człowieka, który strasznym zbiegiem okoliczności, stał się poniekąd wspólnikiem tak niecnej zbrodni. Czyż nie słyszysz pan głosu jego, wzywającego nas do oddania ostatniej posługi donnie Jolancie?

Dr. Marino opierał się jeszcze. Tłómaczył mi, że byłoby to zbyt dużo wzruszeń na jeden dzień i że wycieczkę do podziemia odłożyć należy do dnia następnego. Gdy jednak z słów moich przekonał się, że pragnę bądź co bądź dziś jeszcze dowiedzieć się całej prawdy i że niepewność i oczekiwanie podnieciłyby jeszcze bardziej moje nerwy, oświadczył, że sam uda się niezwłocznie do podziemia. I na to się również nie zgodziłam. Postanowiliśmy wspólnie pracować nad rozwiązaniem

tajemnicy i postanowienia tego dotrzymać powinniśmy ściśle do samego końca.

Nie było lekarstwa na mój upór. Dr. Marino, rad nie rad, zgodzić się musiał na niezwłoczne odbycie wyprawy do tajemniczego podziemia.

Po naciśnięciu wskazanego przez Jakóba Nani guzika, rozsunęła się tafla posadzki i oczom przedstawiły się wąskie, strome schodki, na które wstąpiliśmy nie bez pewnego wahania. Po przejściu kilkunastu schodów, znaleźliśmy się w wąskim, ciemnym kurytarzu i tak przytem niskim, że postępować mogliśmy z pochylonemi głowami. Szliśmy tak kilka minut i znaleźliśmy się wreszcie przed okutemi żelazem drzwiami, które niezawodnie, jak to poznać można było z opowiadania Jakóba Nani, prowadzić musiały do podziemia. Dr. Marino próbował otworzyć drzwi, zamek jednak, pomimo silnego nacisku, ustąpić nie chciał.

Nie było rady; trzeba było wracać i przyjść tu nazajutrz powtórnie z odpowiedniemi narzędziami ślusarskiemi. Zawiedzeni w naszych oczekiwaniach, zabieraliśmy się już do odejścia, gdy nagle wzrok mój padł na leżący w małem zagłębieniu w murze pęk kluczy. Za chwilę dobrany przez d-ra Marino klucz zaskrzypiał w zamku, ciężkie drzwi rozwarły się powoli.

Oczom naszym przedstawiło się sklepione podziemie, wysokie i dobrze widocznie przewietrzane, nie czuć było bowiem wilgoci ani stęchlizny w powietrzu. W świetle latarni ujrzeliśmy przedewszystkiem leżący na ziemi kosztowny płaszcz atłasowy, z pod którego przebijały kontury ciała ludzkiego w postawie leżącej. Płaszcz robił wrażenie tak świeżego i dobrze zachowanego, że wprost wierzyć się nie chciało, by leżeć tu już mógł cztery z górą wieki. Gdzieniegdzie widniały plamy rdzawe, których pochodzenie łatwo można sobie było wytłómaczyć.

Nagle noga moja dotknęła jakiegoś twardego przedmiotu.